Nr. 242 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 16 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Budżet bez kredytów na inwestycje.

Wydatki na wojsko wynoszą 30 procent budżetu.

Dalsze zmiany na stanowiskach wojewodów.

Nowi wojewodowie.

Zmiany w Krakowie, Kielcach i Lublinie.

WARSZAWA 14 października. (tel. wł.). Uchodzi za rzecz pewną, że w najbliższych dniach zostanie mianowany wojewodą lubelskim p. Remiszewski. Wojewodą kieleckim p. Korsak. P. Manteufel dotychczasowy wojewoda kielecki ma być przeniesiony do Krakowa. Losy obecnego wojewody krakowskiego p. Darowskiego są jeszcze nieznane.

—:::—

Awantury komunistów w Sejmie pruskim.

BERLIN 14 10. (Pat.). Mimo wzmocnienia straży policyjnej w przedsionkach Sejmu zdołała jednak delegacja komunistów w kuluarach sejmowych dotrzeć do przewodniczącego frakcji socjalistycznej posła Heilmanna i zażądała od niego wyjaśnień w sprawie stanowiska socjalistów wobec kwestji odszkodowań i problemów bezrobocia. Poseł Heilman odtrącił kilku zbyt natarczywych interpelantów, którzy go chcieli gwałtem zatrzymać. W jednej chwili powstał niezwykły tumult. Poseł Heilman schronił się do restauracji, przewodniczący zaś polecił straży sejmowej usunięcie ze sali zbyt natarczywych delegatów.

BERLIN 14 10. (Pat.). Gdy wczoraj wieczorem poseł komunistyczny Schultz opuszczał Sejm, podeszli do niego na Prinz Abertstrasse dwaj młodzi ludzie i poczęli go okładać szpicrutami. Na wołanie napadniętego o pomoc, nadbiegła policja i zatrzymała obu młodzieńców. Jak się okazało, sprawcy napadu są synami socjalistycznego posła Osterrotha, znieważonego przez Schult za podczas znanej manifestacji komunistycznej. Zatrzymani oświadczyli, że mszczą się za zniesławienie matki, którego dopuścił się Schultz z Sejmie i że szukali go już od wczoraj.

—:::—

Proces endeckich oszczerców.

WARSZAWA 14 października. (tel. wł.). Dziś sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę oskarżenia prywatnego mjr. dr. Zielińskiego, wojskowego sędziego śledczego przeciw redakcji „Gazety Porannej“ z powodu napaści w artykułach w kwietniu br. w związku ze sprawą Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Wojskowy Sąd honorowy orzekł, że postępowaniu mjr. dr. Zielińskiego, któremu Dwugroszówka zarzucała

APOTEOZOWANIE KOMUNIZMU

nic nie można zarzucić.

Potem orzeczeniu mjr Zieliński wytoczył sprawę Dwugroszówce. Dziś red. Prejdow na rozprawę się nie stawił.

Drugi oskarżony red. Junosza-Gzowski złożył wniosek przesłuchania jako świadków

TROCKIEGO I WOJKOWA.

Adw. Paschalski sprzeciwił się temu. Sąd wniosek odrzucił postanowił jednak sprawę odroczyć.

Proces o nadużycia w marynarce.

WARSZAWA 14 października. (tel. wł.). Dziś w dalszym ciągu zeznawał oskarżony kom. Bartoszewicz, który twierdził, że w sprawie udzielenia zaliczki firmie Marszałk w sumie kilkudziesięciu miljardów marek nie on ponosi odpowiedzialność, ale jen. Bobrowski, który rozkazywał. Następnie przyznaje, że sporządził fałszywy protokół przejęcia wojskowych objektów z Torunia.

Wogóle oskarżony tłumaczy się, że albo o czemś nie wiedział albo niedopatrzył, bo nie miał czasu, lub nie wyobrażał sobie, aby firma chciała go wprowadzić w błąd. Jutro dalsze zeznania Bartoszewicza.

Kapitulacja przed Hohenzollernami.

BERLIN, 14. 10. (Pat.). Najważniejsze postanowienia ustawy o odszkodowaniach dla Hohenzollernów, które wywołują krytykę i opór w szczerze republikańskich kołach niemieckich są następujące:

Pozostawienie b. dynastji b. pałacu Wilhelma I., oddanie Hohenzollernom zamku Homburkiego na stałą rezydencję oraz brak wszelkich postanowień zapobiegających użyciu uzyskanych sum przez b. panujących na antyrepublikańskie cele polityczne.

Zakończenie strejku włókienniczego w Łodzi.

WARSZAWA, 14. 10. (AW). Z Łodzi donoszą, że długotrwały zatarg w przemyśle włókienniczym zakończył się ostatecznie zgodą robotników na 5-proc. podwyżkę płac, przyczem robotnicy zrezygnowali z objęcia tą podwyżką majstrów i personalu biurowego.

Wymyślają powody, by redukować robotników.

Groźba zwolnienia 10.000 robotników.

WARSZAWA. 14. października. (A. W.) W związku ze zmniejszeniem się ilości podstawianych wagonów przemysłowcy górnośląscy rozważają obecnie ewentualność zwolnienia w najbliższych dniach 10 tys. robotników. Kolej podstawia zaledwie małą częśc zapotrzebowania na węglarki, przyczem główną przyczyną spadku jest ostatni strejk robotników portowych w Hamburgu i zatrzymanie przez Niemcy około 10 tys. wagonów.

LOTNICY POLSCY ODWIEDZAJĄ PAŃSTWA NADBAŁTYCKIE.

WARSZAWA 14 paźdz. (AW.). Dziś rano wystartował z lotniska Mokotowskiego szef Departamentu lot. w Min. spr. Wojsk. płk. Rayski, prowadzący eskadrę lotniczą w odwiedziny do państw bałtyckich. W Lidzie przyłączy się doń 3 oficerów 11 pułku myśliwskiego. Pułk. Rayski leci na aparacie konstrukcji polskiej inż. Zalewskiego. Eskadra uda się przez Rygę, Tallin do Helsingforsu.

UMOWA Z FRANKOPOLEM.

WARSZAWA 14 października. (tel. wł.). Jak się dowiaduje Wasz korespondent umowa z Frankopolem została sprecyzowana i w dniach najbliższych wpłynie na radę min.

Budżet nowego rządu.

Projekt budżetu na rok 1927 został przez rząd opracowany i będzie z końcem miesiąca przedłożony sejmowi. W wydatkach preliminuje się 1.896 miljonów, w dochodach 1.897 miljonów, a minister skarbu z dumą podnosi, że jest to pierwszy budżet w Polsce, w którym utrzymano równowagę, czyli wydatki znajdują zupełne pokrycie w zwyczajnych dochodach.

Prawica w swojej prasie atakuje ten preliminarz pod tym względem, że nie kierowano się dążeniem ku oszczędnościom, że przewidywane dochody są nierealne, gdyż nie dadzą się osiągnąć.

Sądząc z rzeczywistych wpływów skarbowych roku bieżącego ten zarzut wydaje się nieuzasadnionym. Również nieuzasadnionym jest zarzut, że wogóle budżet jest za wielki. Rozumiemy, że patrjotyczne „sfery gospodarcze“ chciałyby tylko państwem rządzić, a jak najmniej płacić, ale preliminowanie dochodów w wysokości niespełna 1.900 miljonów nie jest za wysokie. Pamiętać należy, że ta suma złotych przeniesiona na złote w złocie oznacza zaledwie około jednego miljarda i za wygórowaną uważaną być nie może.

Polska jest wielkim mocarstwem słyszy się ciągle na prawicy społeczeństwa, to trzeba, aby się to przejawiło także w cyfrach budżetowych. W Polsce jest historyczna niechęć do płacenia podatków przez tych, którzy mają z czego płacić i płacić je muszą, a z tą tradycją trzeba koniecznie i jaknajprędzej zerwać.

Jest rzeczą zupełnie inną zbadanie, czy rozkład obciążenia podatkowego jest słuszny. Napewno na ucisk podatkowy nie mogą się skarżyć ziemianie, tutaj bowiem obciążenie jest minimalne.

Ważniejszą jednak jest strona wydatków i tu przy powierzchownej analizie rzuca się w oczy brak wydatniejszych rubryk „produkcyjnych“. Wyłączono zupełnie z budżetu wszelkie wydatki inwestycyjne, gdy w państwie jest tak wiele i tak gwałtownie do zrobienia. Odroczenie tych spraw jest niedopuszczalne, a uzależnienie ich od bardzo niepewnych dochodów nadzwyczajnych czy nad wyżek budżetowych napewno tych robót nie przyspieszy.

Ministerstwo spraw wojskowych oblicza swe wydatki na 622 miljonów, co stanowi okrągło jedną trzecią część całego budżetu. Natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych jest skromniejsze, bo żąda tylko 179 miljonów, z czego znowu większa część przypada na policję. Jakże nikłe wobec tych olbrzymich sum przedstawiają się inne wydatki! Np. ministerstwo wyznań i oświaty otrzymuje tylko 292 miljony, a więc niecałą połowę wydatków na wojsko; ministerstwo pracy — w tem opieka nad masą bezrobotnych 56 miljonów, cała sprawiedliwość ma kosztować 89 miljonów, a Sejm i Senat — ilustracja do kpin z djet — raptem niecałych 7 miljonów.

Z preliminarza wydatków wynika między innemi, jakie ciężary ponosi skarb z tytułu zaopatrzenia inwalidów, i wdów. Wydatki na ten cel wynoszą przeszło 100 miljonów, a mimo to ani w części nie zaspakajają słusznych potrzeb. Czy nie byłoby wskazane, aby państwo w inny sposób spełniło swe zobowiązania wobec inwalidów np. przez pełne stosowanie do nich systemu koncesyjnego? Niemniejszy ciężar stanowią wydatki na długi państwowe w sumie 145 miljonów. Są to przeważnie zobowiązania przejęte po państwach zaborczych oraz zobowiązania wojenne, gdyż Polska sama dotąd wielkich pożyczek zagranicznych nie zaciągała. Rubryka ta grubo wzrośnie, gdy przyjdzie do skutku wielka pożyczka zagraniczna.

Zmniejszenie wydatków na wojsko, oto kamień węgielny przyszłej równowagi budżetowej i stworzenia możności należytego zużytkowania dochodów państwowych w kierunku podniesienia kultury i rozwoju gospodarstwa narodowego.

Kongres angielskiej partji robotniczej

za socjalizacją górnictwa.

LONDYN, 14. paźdz. Ośrodkiem obrad kongresu w drugim dniu obrad był znowu kryzys w górnictwie. Przedłożono rezolucję, protestującą przeciw stanowisku rządu podczas całego trwania strejku a zwłaszcza przeciw przedłużeniu czasu pracy, co byłoby kapitulacją przed przedsiębiorcami. Rezolucja, jako jedyny środek do rozwiązania konfliktu w górnictwie, poleca nacjonalizację kopalń węglowych w myśl planu, który związek górników za zgodą Związków zawodowych i partji robotniczej przedłożył komisji węglowej.

Imieniem niezależnej partji robotniczej zwrócił się szkocki delegat Kickwood przeciw rezolucji, podnosząc, że robotnikom w obecnej walce nie przyniesie ona żadnej, istotnej pomocy. Do tego poglądu przyłączyli się inni liczni mowcy, przyczem delegaci z rewirów węglowych podnieśli szczególnie żądanie procentowych datków od płac na rzecz górników i zamknięcia transportu węgla.

Gdy sekretarz kolejarzy, Thomas, zgłosił się do mowy, powstał taki hałas, że przewodniczącemu z trudem udało się zaprowadzić spokój. Thomas powołując się na ciężkie położenie Zw. zawodowych od czasu strejku generalnego, wypowiedział się przeciw jakimkolwiek składkom procentowym na górników.

Macdonald wywodził, że przyjęcie rezolucji nie jest bynajmniej bez praktycznego znaczenia, gdyż stawia ona przyszły rząd robotniczy na platformie nacjonalizacji górnictwa. Walka o węgiel po ukończeniu obecnej walki przeniesiona będzie do parlamentu.

Rezolucje przyjęto ostatecznie większością blizko dwóch miljonów głosów przeciw miljonowi.

Macdonaldowi, który obchodził w drugim dniu kongresu 60 rocznicę swych urodzin, urządzono na początku posiedzenia owację.

HENRY BORDEAUX.

SYGNAŁ.

Saas Fee, to mała wioszczyna, schowana na dnie doliny Saas w Szwajcarji, w pobliżu włoskiej granicy.

Ze stacji w Stalden trzeba przez pięć godzin trząść się na mule zanim ukaże się kościółek w Saas Fee.

To też nie wiele osób zjeżdża tu na lato do małego hoteliku. — Tylko zapaleni alpiniści i amatorzy trudnych i uciążliwych wypraw spędzają tu parę letnich tygodni.

Zbliżałem się na swym mule do hotelu, gdy wyszedł właśnie jakiś alpinista ze swym przewodnikiem. Nie byłbym nawet zwrócił nań uwagi, gdyby nie niezwykłe okoliczności.

Mój turysta był drobny, szczupły i mały. Grube sportowe ubranie nie dodawało mu bynajmniej tuszy ani wagi. Wydawał mi się jak ptak.

Na progu hotelu żegnała go młoda, jasno - włosa kobieta.

Twarz jej nie zdradzała najmniejszego wzruszenia.

— Czy to wysoko ten Taeschhorn?

— Cztery tysiące pięćset!

— Nie zapomnij o ogniach bengalskich!

— Pudełko leży w moim plecaku!

— A zapalisz je dziś wieczorem?

— Dziś i jutro, gdybym jeszcze nie był z powrotem.

— Doskonale. Tylko nie zapomnij. Odpowiem ci. Dowidzenia najdroższy!

Śmiała się, i zdawała się nie rozumieć niebezpieczeństwa takich wypraw.

Taeschhorn nie należy do wierzchołków na które można się łatwo dostać. W lipcu, gdy wiatry nie grożą co chwila strąceniem na głowę turystów lawin ostrych kamieni i głazów wycieczka taka jest coprawda uciążliwa, ale dosyć bezpieczna. To też wszystkie wycieczki kończą się w pierwszych dniach sierpnia. Gdy ja przybyłem, sierpień dobiegał już końca.

Ale turysta ten musiał posiadać dużo odwagi.

Była godzina trzecia, gdy wyruszył, o siódmej powinien dotrzeć do schroniska, a tam był już zapewniony spokojny i bezpieczny nocleg.

Niebo było czyste, ale niezwykły upał nie wróżył nic dobrego.

Wieczorem, przy kolacji, siedziałem naprzeciwko młodej kobiety pani Fraynay, albo Gaby, jak ją nazywali znajomi.

Było tam wesoło w tym kąciku. A duszą towarzystwa była właśnie pani Gaby. Jej biała suknia rozświetlała mroczną salę, a wesoły śmiech, promienne źrenice i śnieżne zęby przyciągały wszystkie spojrzenia.

Zapomniała o mężu! Takie było moje pierwsze wrażenie.

Gdy wybiła ósma młoda kobieta powstała od stołu.

— Dokąd to? — spytało kilka głosów.

— Umówiłam się.

— Z kim?

— Co za impertynencja! Z mężem naturalnie!

— Ależ on jest już Bóg wie gdzie!

— To nic nie szkodzi. Powiemy sobie dobry wieczór!

— Chodźmy!

— Chodźcie, proszę!

Pospieszyłem za tem wesołem towarzystwem. Pani Gaby stanęła tuż obok kościoła, a my rozmieściliśmy się dokoła niej.

Czekaliśmy.

I nagle w ciemnościach nocy wytrysnął snop jasnych promieni, opisał łuk i opadł na ziemię rozsypując się na drobne iskierki.

— To on! — zawołała Gaby.

I pośród wesołych wykrzykników i głośnych śmiechów i ona z kolei zapaliła ognie. Był to śliczny widok.

Sygnały powtórzyły się pięć razy.

— Chodźmy! — rzekła pani Gaby — skończone!

Następnego dnia pogoda poczęła się psuć. Najpierw silny wiatr, potem deszcz, a nareszcie burza.

Skończyło się to wszystko mgłą, która przysłoniła zupełnie góry i dalszą perspektywę.

Przy obiedzie spytałem panią Gaby o męża.

— O, z pewnością schronił się do przytuliska i czeka aż się niebo wyjaśni! — odrzekła wesoło.

— A czy zapali pani ognie? — spytałem.

— Naturalnie!

Wieczorem znów udaliśmy się na placyk przed kościołem.

Mgła już się rozwiała.

Oferta p. Strońskiego.

Stronnictwo chrześcijańsko narodowe, którego widomą głową jest poseł Stroński a organem „Warszawianka“ od przewrotu majowego zmieniło swój stosunek do Pilsudskiego. Poseł Stroński uzasadniał w szeregu artykułów powody tak radykalnej zmiany poglądów, co naraziło go na ataki ze strony dotychczasowych jego przyjaciół.

Przed kilku dniami obradowała w Warszawie Rada naczelna tego monarchizującego stronnictwa i powzięła cały szereg charakterystycznych uchwał. M. in. powzięto uchwałę:

„Rząd w Polsce nie jest oparty na zaufaniu stronnictw. Stan obecny nastał z powodu niepowodzenia poprzednich prób tworzenia Rządów i ich sposobu rządzenia, a przedewszystkiem, że niema w tej chwili innej dostatecznej siły, zdolnej do prawidłowego wyłonienia i utrzymania rządów Państwa. W tym stanie rzeczy celem właściwym w obecnej naszej polityce nie może być jałowe zwalczanie obecnego Rządu, zaostrzające rozterkę w kraju, a nie prowadzące do dojrzałej i silnie opartej zmiany. Wszelkie dodatnie dla Państwa działania Rządu, w zupełnie przedmiotowej ocenie, winny być popierane celem wzmocnienia nawewnątrz i pokoju nazewnątrz. Zarazem wszelkie niepomyślne dla Państwa działania Rządu lub niedostateczne z jego strony przeciwdziałania zgubnym dla Państwa objawom winny być stale z najściślejszą sumiennością wskazywane i odpierane.

Dalej uchwały stwierdzają, że właściwym celem polityki trzeźwej, jest odnowienie myśli politycznej obozu umiarkowanego, uwzględnienie dzisiejszego przełomu światowego idącego w kierunku wyzwalania się z rozstroju demagogji i parlamentaryzmu (?) zwycięskiego hasłem t. zw. wszechwładzy ludu. W dziedzinie gospodarczo-społecznej podstawą naprawy jest usunięcie hasła walki klas i gry cen i zarobków.

Dalej jest mowa o potrzebie wzmocnienia władzy wykonawczej oraz uzdrowienia władzy ustawodawczej przez zmianę prawa wyborczego, przez wszystkie dalsze rezolucje przewija się ukryta myśl, że uzdrowienie gospodarcze, społeczne Polski nastąpi dopiero po zmianie ustroju, oczywiście na monarchistyczny.

Teraz p. Stroński mając w rządzie dwóch ministrów monarchistów obiecuje sobie więcej, niż przedtem i dlatego tak bez zastrzeżeń obiecuje popierać rząd obecny.

—:::—

Widzieliśmy zupełnie wyraźnie zarysy gór.

Czekaliśmy.

Czekaliśmy przez długą chwilę, a pani Fraynay poczęła się zastanawiać, czy deszcz nie zmoczył ogni, lub zapałek. Czekaliśmy znów przez długą chwilę. Goście rozchodzili się jeden po drugim. Nic w tem nie było dziwnego. — Wiał zimny wiatr i poczynał drobny deszczyk.

Ale ona czekała. Zostaliśmy tak we dwoje. Zapaliliśmy wszystkie ognie jeden po drugim, a było ich ze trzydzieści.

Ale góry pozostały nieme i ciemne. Wtedy ona nachyliła się do mnie i szepnęła:

— Boję się!

Niezupełnie w to wierzyłem. — Trudno wierzyć tym, którzy się ciągle śmieją.

Wyprawa, do której i ja się przyłączyłem znalazła po dwóch dniach na skraju przepaści ciała turysty i przewodnika.

Wracaliśmy.

Pani Gaby wyszła na nasze spotkanie. Wysunąłem się naprzód, by powiadomić ją o nieszczęściu. Powinna była spodziewać się tego.

Ale jakież było moje przerażenie, gdy ona nagle poczęła się śmiać! Głośno i przeraźliwie!...

*

Ujrzała długie, owinięte w płaszcze nosze na grzbietach mułów i obłęd nagły, jak błyskawica zaćmił na zawsze jej umysł!

Śmiała się....

—:::—

Mniej obłudy!

Wszystkie pisma prawicowe czynią wielki gwałt z powodu pobicia posła Zdziechowskiego. Nie ulega wątpliwości, że fakt jest godny potępienia, ale najmniej ma praw do potępienia tego faktu prawica.

Kto bowiem zainicjował te metody pałkarskie? Kto w pamiętnych dniach grudniowych puścił w ruch laski na placu Trzech Krzyży?

I pisma prawicowe zamiast potępić tę burdę uliczną wprost podniecały w tym kierunku opinję publiczną i pisały, że „krew która się polała na placu strumieniem, poleje się rzeką“. Zapowiedź się sprawdziła. Obrzucony kamieniami w dniu przysięgi w kilka dni potem został zamordowany pierwszy prezydent Polski Narutowicz, człowiek zacny, uczony europejskiej sławy.

Nie oburzały się wówczas organy prawicowe, przeciwnie, gloryfikowały zabójcę.

Ale sięgnijmy dalej w przeszłość.

Kto podczas zamachu na pierwszy rząd usiłował się nocą wedrzeć do mieszkania posła i ministra Thugutta, by go zamordować, ale oddane strzały na szczęście chybiły.

Nie zbierała wówczas prawica składek na nagrodę za wykrycie sprawców, bo jej moralność, to moralność owego dzikusa, który mówił: „gdy ja komuś coś zabiorę, to jest dobre, gdy mnie — to złe“.

Wasi pachołkowie wdarli się do mieszkania komendanta policji Gorzechowskiego i dotkliwie go poranili. Wówczas milczeliście. Zamordowanie przez faszystów włoskich posła Matteottiego wywołało u was orgję zachwytu.

Oburzeni panowie, zbieracie krwawy plon własnego siewu.

Napastnicy poszli za waszym przykładem w przekonaniu, że jeżeli wam wolno, to i im.

Ten jad i zaciekłość, którą zieje wasza prasa i mowy waszych posłów, zatruwa słabsze dusze. Sprawcy napadu zarazili się od was, ale niestety, nie ma tak wielkiego szpitala, w którym możnaby było odizolować was od zdrowego społeczeństwa.

G. Daniłowski.

Samowola krakowskiej Izby skarbowej.

Pokrzywdzenie wdów i sierót.

Wydział Wykonawczy Zarz. Gł. Zw. Inwalidów Wojennych Rzplitej przesyła nam odpis pisma, skierowanego do Ministerstwa skarbu, z którego to pisma wynika, że pobierający renty w Małopolsce zostali pokrzywdzeni przez Krakowską Izbę skarbową.

W myśl par. 12 ustawy z dnia 22. grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej starostowie określają przeciętne zarobki miesięczne zdrowych mężczyzn i kobiet w poszczególnych zawodach i poszczególnych miejscowościach i na podstawie tych określeń władze skarbowe wymierzają zaopatrzenia wdowie i sierocie.

W wykonaniu tej ustawy Izba skarbowa w Krakowie wydała zestawienie z podaniem wysokości zaopatrzenia wypośrodkowanego według zawodu i miejsca zamieszkania wdów, w którem to zestawieniu znajduje się szereg niezgodności z zapodaniami powołanych do tego starostw. — I tak:

Dla powiatu nowosądeckiego podała Izba należytość w kwocie 45 zł. dla miasta i 35 złotych dla wsi, podczas gdy Starostwo w Nowym Sączu pismem L. 31279/Bu z dnia 5. lipca 1926 r. zawiadomiło, że przeciętny zarobek dzienny zdrowej kobiety wynosi 3—5 zł., co daje 90—150 zł. miesięcznie.

Dla wsi powiatu stanisławowskiego podała Izba należytość w kwocie 25 zł., podczas gdy Starostwo w Stanisławowie pismem L. 30284/26 z dnia 10 maja 1926 r. zawiadomiło, że przeciętny zarobek zdrowej niefachowej kobiety w tamt. powiecie wynosi 3 zł. dziennie, co w stosunku miesięcznym daje 90 zł., i t. d.

Przykładów takich jest kilkadziesiąt, a obejmują one w sumie przeszło 50 proc. powiatów Małopolski. Świadczy to, że Krakowska Izba skarbowa zignorowała postanowienia ustawy i samowolnie ustaliła niższe od przewidzianych ustawą normy zaopatrzeniowe, wyrządzając tem nieopisaną krzywdę dziesiątkom tysięcy małopolskich wdów i sierot.

Ministerstwo skarbu powinno jaknajrychlej zająć się tą sprawą i naprawić tę krzywdę wyrządzoną przez Izbę skarbową w Krakowie oraz natychmiast położyć kres jej sprzecznym z ustawą samowolnym poczynaniom.

Z „raju“ faszystowskiego.

Aresztowanie i wypuszczenie na wolność W. Rzymowskiego.

Przebywający od kilku lat we Włoszech znany literat i publicysta polski Wincenty Rzymowski, został ubiegłego tygodnia aresztowany w Rzymie i na skutek interwencji Min. spr. zagr. został przedwczoraj wypuszczony na wolność.

Aresztowanie Rzymowskiego, było zemstą ze strony faszystów, gdyż w artykułach swoich przesyłanych z Włoch do prasy polskiej nie krył się ze swym krytycznym stosunkiem do faszyzmu.

Jest to jeszcze jeden przyczynek co faszystowskich metod politycznych. Faszyści kneblują usta nietylko swoim własnym obywatelom, lecz nakładają kaganiec cudzoziemcom, ośmielającym mieć inne zdanie o faszystach, niż oni sami o sobie.

Aresztowanie Rzymowskiego jest tem skandaliczniejsze, że zasłużył się on w dużym stopniu na polu krzewienia piśmiennictwa włoskiego i kultury włoskiej w Polsce, jako tłumacz dzieł literackich i filozoficznych, żywo reagujący na każdy nowy prąd w literaturze i kulturze włoskiej.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że p. Nowaczyński, w „Dwugroszówce“ przed kilku miesiącami ujawnił pseudonim, pod którym p. Rzymowski drukował artykuły polityczne w prasie polskiej. Być może, że „gorliwość“ p. Nowaczyńskiego stała się punktem wyjścia, gorliwego zajęcia się osobą p. Rzymowskiego przez policję faszystowską.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 października

PRACA DLA ROBOTNIKÓW NIEUKWALIFIKOWANYCH WE LWOWIE. Państwowy urząd pośrednictwa pracy we Lwowie, ma obecnie sto miejsc wolnych dla robotników nieukwalifikowanych do robót ziemnych, z płacą od zł. 3.50 do 5 zł. dziennie.

Zgłaszać się w godzinach od 8 — 12 przy ul. Rutowskiego l. 11. II. p.

ZGON ZASŁUŻONEJ ARTYSTKI DRAMATYCZNEJ. Wczoraj zmarła po kilkumiesięcznej ciężkiej chorobie znakomita artystka dramatyczna Felicja Stachowicz-Grekowa która przed przeniesieniem się do Lwowa pracowała za Koźmiana na scenie krak. Przed kilkunastu laty przeszła na emeryturę.

Pogrzeb śp. Stachowicz- Grekowej odbędzie się dnia 15. b. m. o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Stryjskiej l. 22.

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY ku uczczeniu 50- letniej rocznicy urodzin Mieczysława Karłowicza urządza Polskie Towarzystwo Muzyczne w niedzielę 17. b. m. Program obejmuje najcelniejsze kompozycje naszego tragicznie zmarłego kompozytora jak: Rapsodję litewską, Koncert skrzypcowy oraz poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie“. Wykonawcą koncertu skrzypcowego będzie prof. J. Cetner, dyryguje dr. Adam Sołtys. — Popularne ceny miejsc umożliwiają najszerszym sferom usłyszenie tej pięknej produkcji.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Na ostatniem posiedzeniu magistratu wydano koncesje na budowę domów parterowych przy ul. Rycerskiej l. 19., przy ul. Marcina l. 38, oficyn parterowych przy ul. Kętrzyńskiego l. 69, domów jedno piętrowych przy ul. Sadowinickiej l. 67, i na Bogdanówce.

Pozatem uchwalono zabronić używania papieru zadrukowanego do zawijania artykułów spożywczych, oraz ukarano 26 osób za przekroczenie przepisów gospodnio- szynkarskich grzywnami od 5 do 20 zł. 48 osób grzywnami od 5 — 10 zł. za spóźnioną rejestrację, 17 właścicieli domów, względnie dozorców za przekroczenie przepisów sanitarno- policyjnych.

UROCZYSTOŚĆ INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO 1926/27, odbędzie się w sobotę dnia 16. października 1926 r.

O godz. 9. rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w Bazylice Archikatedralnej, poczem o godz. 10.30 odbędzie się w auli uniwersytetu akt inauguracyjny. JMRektor prof. dr. Józef Siemiradzki złoży sprawozdanie z poprzedniego roku akademickiego i wygłosi mowę inauguracyjną. poczem nastąpi wykład prof. dr. Leona Kozłowskiego na temat: „Zależność ruchów etnicznych od zmian klimatycznych w przeszłości na ziemiach Polski“.

KLUCZNIK WIĘZIENNY POTURBOWANY PRZEZ SWYCH „KLIJENTÓW“. Antoni Bukartyk, Jan Górka i Ewa Dydów, będąc w stanie podchmielonym natknęli na placu Bernardyńskim na klucznika więziennego Leona Wężowskiego, dobrze im znanego z czasów pobytu w areszcie. Z zemsty poturbowali go przeto srodze, nie zważając na to, iż popadną znów w jego władzę. Napadniętemu pospieszył na pomoc posterunkowy, który wraz z Wężowskim, zdołał odprowadzić to bractwo do aresztu.

„POPIELATE“ KRADZIEŻE. Z mieszkania Ludwika Hoszowskiego przy ul. Lelewela skradziono świtkę popielatą.

Karolowi Pierożyńskiemu skradziono z mieszkania w Pasiekach Halickich zarzutkę popielatą, zaś z baraku przy ul. św. Jacka, skradziono popielate ubranie i dwa szare prześcieradła wartości 160 zł. na szkodę J. Kałocińskiego.

Do kompletu zgłosił urz. Magistratu Ignacy Hajdar, iż skradziono mu podczas jazdy dorożką koc popielaty w żółte pasy, wartości 120 zł.

POŻAR KIOSKU. Wczoraj wieczorem zapalił się sufit od lampy naftowej w kiosku Gusty Klingerowej przy ul. Zamarstynowskiej, przyczem spłonął dach wraz z sufitem, wartości 500 zł. Ogień ugaszono przy pomocy przechodniów.

Lekarz, pacjentka i wielce drastyczna sprawa.

Przed niedawnym czasem zjawiła się w klinice młoda kobieta, Marja N., z Sądowej Wiszni. która płacząc opowiedziała lekarzowi dr. Garbieniowi następującą historję. — Będąc zamężną lecz bezdzietną przybyła do Lwowa, aby w sprawie braku potomstwa zasięgnąć porady w klinice. Natknęła wówczas na lekarza X., który zaprowadziwszy ją do siebie, dokonał na niej między innymi również „zabiegu“ nie mającego nic wspólnego z medycyną, poczem zażądał dodatkowo honorarjum w kwocie 150 zł. „Pacjentka“ dała mu wówczas 70 zł. Opuściwszy jednak mieszkanie lekarza, poczęła płakać, tak z żalu za pieniądzmi, jak też z powodu postępowania tego eskulapa.

Dr. Garbień spisawszy z nią wówczas protokół powiadomił o tem Izbę Lekarską, która niezwłocznie zawiesiła lekarza tego w czynnościach zawodowych. Wobec tego lekarz ten zmuszony był oskarżyć kobietę o oszczerstwo.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa w S. III przed sędzią Sanderem, który odroczył dalsze postępowanie celem powołania nowych świadków.

Sprawa ta budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie w kołach lekarskich i prawniczych.

—:::—

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie we Lwowie 9.05 zł. przy tendencji mocnej.

PODPALENIE TARTAKU. Wczoraj w nocy we Roha, pow. rawskiego, spłonął tartak, będący własnością obszarnika Pawła Sapiehy, wraz z dużymi zapasami materjałów. Między innymi spaliło się 300 m. sześć. desek wartości 30.000 zł., będących własnością Spółki eksportowej „Drzewo“ we Lwowie, oraz 800 progów i 300 m. sześć. desek dębowych, wartości 81.000 zł. na szkodę Isaaka i Abrahama Moszorów. Ci ostatni mieli ubezpieczony swój materjał przed pożarem na sumę 300 tys. zł. Ogień wybuchł wskutek podpalenia.

—:::—

— **NA FUNDUSZ PRASOWY** „Dziennika Ludowego“, złożył dr. E. (sprawa Doliny) 2 dol. ameryk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Lud.“ Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

—:::—

— **„ZŁODZIEJ Z BAGDADU“** opowieść dramatyczna w 10 aktach w kinie „Lew“. Fragment z „Tysiąca i jednej nocy“ przenosi nas w fantastyczną poezję tajemniczego Wschodu. Wszystkie cuda stają się materjalną rzeczywistością, nie tracąc nic na uroku. Bo kogóż nie zadziwi stylowa i potężna architektura pałacu potężnego kalifa lub podróż na drogocennym dywanie, wszechwidzący kryształ z posągu Buddy czy też zdjęcie z dna morskiego, groza dzikich bestji czychających na „księcia“ Achmeda. Douglas Fairbanks dał nam rzetelny koncert niczem nieskażonego artyzmu. Orkiestra nie zawiodła ilustrując obraz motywami muzyki orjentalnej.

—:::—

Z sali sądowej.

21 ZŁODZIEJI I BLATNIKÓW PRZED SĄDEM.

Wczoraj po trzydniowej rozprawie zapadł ostatecznie wyrok w tej sprawie. Głównego oskarżonego Ludwika Bikiesa zasądzono na 2 lata, Władysława Sámika na 1 rok, Michała Radomskiego na 8 mies. Kazimierza Spunara na 7, Józefa Danilczuka i Józefa Gorzkę po 6, Stanisława Kaniaka i Henrykę Mul na 4, Stefanję Murzyniec i Jana Ciśnickiego po 3 miesiące więzienia. Pozatem Norbert Neuger, został zasądzony na 6 dni aresztu, przyczem karę tę odroczono na 2 lata, oraz zasądzono Alberta Rubina vel Starka na 25 zł. grzywny. Innych oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Oskarżonych bronili dr. Bilet, dr. Heilpern, dr. Pordes i dr. Hehrer.

OSZUSTWO DOLAROWE NA CZARNEJ GIEŁDZIE.

Simche Altschüller, zdołał uciułać na stare lata 210 dolarów, które stanowiły jego cały majątek. Wiedział o tem Izaak Klapper, f. Berger, który jako młody miał większe potrzeby i zagiął parol na te dolary. Dnia 5. września b. r. powiadomił on starego, iż jakiś gość w kasie oszczędności chce kupić dolary. Omówiono się, iż otrzymaną prowizję po 2 grosze na dolarze, podzielą się po połowie. Wynika więc z tego, że i giełdziarze mają swe chude czasy.

W drodze do interesenta Klapper schował owe dolary do swej kieszeni. Po pewnym czasie powiadomił swego towarzysza, że dolary skradziono. Wynikła awantura i zbiegowisko. Klapper utrzymywał, że jakiś przechodzień potrącił go i skradł wówczas te dolary. Altschüller twierdził jednak, że Klapper poprostu dał je niepostrzeżenie swemu wspólnikowi.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie przed sędzią Łyczkowskim, został Klapper zasądzony za oszustwo na 4 miesiące więzienia, przyczem karę odroczono na 1 rok.

Skazanego bronił dr. Kibitz.

Komunikaty

× POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ PPS. odbędzie się w piątek 15. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

× DO WIADOMOŚCI ROBOTNIKÓW TARTAKOWYCH WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI. Zarząd Główny Robotników Drzewnych na podstawie uchwały z dnia 29. września 1926 zwołuje Konferencję robotników tartakowych Wschodniej Małopolski do Borysławia w dniu 24. października b. r. o godz. 10-tej rano w Domu Robotniczym z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum;
2) Sprawozdanie sekretarjatu okręgowego;
3) Sytuacja w tartakach i położenie robotników;
4) Wolne wnioski.

Każdy oddział do 100 członków liczący ma prawo wysłać 1 delegata, ponad 100 członków 2 delegatów. Koszta delegatów pokrywają oddziały z własnych funduszów.

B. Jaroszewski sekr. — T. Rutkowski przewodn.

Walka z drożyzną.

Opinja przedstawiciela ministra spraw wewnętrznych.

W dalszym ciągu swej ankiety zamieszcza „Epoka“ uwagi naczelnika wydziału społeczno-gospodarczego przy ministerstwie spraw wewn. p. Strzeleckiego. Min. Składkowski — jak stwierdza to pismo — głosu swego w tej sprawie odmówił z powodu braku czasu.

P. Strzelecki stwierdził, że zjawisko drożyzny jest groźne, nie mniej opanować drożyzny nie będzie można zdaniem szybko i gwałtownie.

P. Strzelecki nie wierzy(?) w skuteczność zarządzeń administracyjno-policyjnych, poczem wylicza środki, któremi da się zmienić obecny stan rzeczy.

A więc:

— Badanie kosztów produkcji — usuwanie z kalkulacji wykrytych zysków nadmiernych, racjonalne organizowanie produkcji i popieranie jej rozwoju, zwiększanie rynków zbytu dla produkcji przez zwiększanie siły nabywczej ludności, zmniejszanie kosztów własnych przez zwiększanie ilości produkcji, odpowiednia polityka kredytowa państwowych instytucji finansowych, te środki właściwie stosowane muszą nas wreszcie wyprowadzić z tej sytuacji w jakiej się obecnie znajdujemy.

— Narazie należy zająć się cenami chleba żytniego i węgla. Odnośnie do cen węgla uważam za konieczne zbadanie kosztów własnych kopalni i dopasowanie cen węgla do tych kosztów. Odnośnie do cen chleba żytniego koniecznem jest ograniczenie wywozu żyta w wyniku gorszego w roku bieżącym urodzaju żyta i ziemniaków.

Następnie należy ograniczyć koszta produkcji chleba przez zmodernizowanie wypieku.

Wypowiadam tu jednocześnie to przekonanie, że ogromna większość drobnych producentów rolnych jest zainteresowana w niewysokiej cenie żyta i chleba żytniego.

Jeżeli uda się nam obniżyć ceny węgla i chleba, uczynimy pierwszy bardzo ważny krok na drodze, którą musimy kroczyć — zakończył swe interesujące wywody nasz rozmówca.

43 górników uratowanych od śmierci.

Dzień ocalenia — świętem ludności.

Z Ironwood (stan Michigan) donoszą: Czterdziestu trzech górników żelaznych zagrzebanych przed pięciu dniami żywcem w kopalni 780 stóp pod ziemią zostało odkopanych i wydobytych w stanie ostatecznego wyczerpania.

Wiadomość o odkopaniu nieszczęśliwych ofiar katastrofy rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście Ironwood i najbliższej okolicy. Tysiące osób zbiegło się na terytorjum kopalni wznosząc okrzyki radości przy odgłosie syren kopalnianych i bicia w dzwony. Gdy oddziały ratunkowe dotarły do zagrzebanych, znaleziono ich

GOTUJĄCYCH KORĘ Z BRZEZINY

w nadziei, że im da nieco pożywienia.

Ofiary katastrofy były jednak tak osłabione i wyczerpane, że przed wydobyciem ich z dotychczasowego grobu, musiano ich nakarmić mlekiem, buljonem i dostarczyć papierosów i tytoniu do żucia i dopiero po dwóch godzinach wyczerpani powrócili do sił i mogli się przedostać o własnych siłach do specjalnego kosza-windy, w którym zostali wydobyci na powierzchnię. Rodziny ofiar czekające przez cały czas nad otworem kopalni z oznakami najwyższej radości odprowadziły ocalonych do swych domów.

W całem miasteczku dzień wczorajszy został ogłoszony świętem. Ludzie wstrzymali się od pracy, by dać wyraz radości z powodu ocalenia ofiar katastrofy.

Ze świata występków.

Kradzież dla celów naukowych.

BERLIN 14 paźdz. Nauczyciel, Fryderyk Schuhmacher, który w berlińskiem muzeum zoologicznem skradł około 15 tys. preparatów z owadami oraz większą ilość dzieł naukowych, został przez sąd ławniczy uwolniony. W uzasadnieniu wyroku uwalniającego zaznaczono m. in., że oskarżony kradzieżą preparatów i książek chciał zdobyć środki pomocnicze dla studjów i że występek jego należy uważać jako popełniony w specjalnym nastroju duchowym wykluczającym wolną wolę.

Kradzież djamentu, wartości 10 miljonów franków.

PARYŻ 14 paźdz. Jednej z ostatnich nocy skradziono na zamku w Chantilly, drogocenne klejnoty wartości wielu miljonów franków.

Złodzieje po drabinie, wysokiej na 6 metrów, dostali się do pokoju muzeum zamkowego, do tak zwanej „Salle de gemmes“, w którem przechowywano podarunki, otrzymane przez królów francuskich od zagranicznych zwierzchników państw. Najcenniejszym ze skradzionych klejnotów jest słynny djament „le grand Conde“, którego wartość szacują na 10 miljonów franków. — Skradziono również wysadzany perłami i rubinami sztylet, podarowany przez Abd el Kadera. Na ślad sprawców dotychczas nie wpadnięto.

—:::—

„Żarty“ rumuńskiego oficera.

BUKARESZT 14 paźdz. Przy jednym z pułków rumuńskiej piechoty służyło dwóch żołnierzy żydów, Berkowiecs i Pincu, którzy w żaden sposób nie mogli się nauczyć musztry. Porucznik Pop postanowił się zabawić kosztem ich strachu i świadczył im, że ponieważ nie nadają się na żołnierzy, zostaną rozstrzelani. Ustawił tedy nieboraków na pagórku, naładował ślepym nabojem karabin i strzelił do Berkowicsa. Berkowics, któremu przedtem na uboczu szepnął, że nie ma się czego obawiać, według umowy padł na ziemię. Porucznik skierował teraz ku śmiertelnie przestraszonemu Pincu lufę karabinu, do którego poprzednio jeden z żołnierzy włożył ostry patron. Kula uderzyła w kamień, odbiła się i zraniła leżącego na ziemi Berkowicsa tak fatalnie w nogę, że musiano mu ją następnie amputować.

Za ten „żart“ sąd wojskowy w Koloszwarze skazał porucznika — na 15 dni więzienia.

Rząd reakcji w Czechosłowacji.

Nowy półparlamentarny rząd czeski (należy do niego kilku urzędników), który utworzyła koalicja agrarjuszy i klerykałów na spółkę z Niemcami, skonsolidował się na platformie nawskróś reakcyjnego progr. a pierwszy jego atak zwróci się głównie przeciw ubezpieczeniu społecznemu. Od rządu tego nie można oczekiwać rozwiązania piekącego problemu narodowościowego, mimo, że zasiadają w nim i dwaj Niemcy (min. sprawiedliwości i robót publicznych). Niemieckie partje wstąpiły do rządu bez jakichkolwiek zastrzeżeń pod względem nacjonalnym, ponieważ na tej drodze spodziewają się lepiej bronić swych klasowych interesów — przed klasą pracującą własnego narodu. — Przeciwieństwa klasowe okazały się silniejsze niż frazesy nacjonalistyczne, którymi jeszcze przed niedawnym czasem szermowali niemieccy agrarjusze i chrześcijańsko-socjalni. Klasa robotnicza obu narodów zasłosuje do nowego rządu z pewnością jak najostrzejszą opozycję.

Czy socjaliści belgijscy mają wystąpić z rządu.

BRUKSELA. 14. października. Na radzie generalnej belgijskiej partji robotniczej Vandervelde wygłosił referat o położeniu politycznem. Referat stwierdził, że wybory do rad gminnych nie przyniosły partji żadnych istotnych zmian. Wbrew temu liczni delegaci podnosili, że dla partji zatrzymanie się na miejscu jest już krokiem wstecz i że rezultat wyborów zmusza do rewizji taktyki partyjnej. Oświadczono, że stabilizacja franka przeprowadzona będzie w przeciągu kilku miesięcy i prawdopodobnie pociągnie za sobą rekonstrukcję gabinetu. Partja będzie musiała wtedy zastanowić się, czy ma pozostać w rządzie czy z niego wystąpić.

Po dłuższej debacie uchwalono decyzję w tej sprawie pozostawić nadzwyczajnemu kongresowi partyjnemu, który zostanie zwołany w odpowiedniej chwili.

Przesilenie rządowe w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD 14 października (PAT.) Gabinet Uzunowicza podał się wczoraj do dymisji w celu stworzenia możliwości powstania koalicji na szerszej podstawie dla wprowadzenia w życie znajdującego się na porządku dziennym obszernego programu gospodarczego.

Potrójne morderstwo 14-letniego chłopca.

BERLIN 14 paźdz. Straszna zbrodnia, popełniona onegdaj wieczorem, której ofiarami padły trzy osoby, a mianowicie 75-letni emerytowany urzędnik pocztowy, Józef Dobindt, jego 60-letnia sparaliżowana żona, oraz córka Greta, przedstawia się wobec ujęcia sprawcy w jeszcze potworniejszej grozie. Mordercą bowiem jest 14-letni chłopiec Karol Müller, jedyny syn wdowy po budowniczym, mieszkającej obecnie na Pomorzu.

Nieletni morderca popełnił zbrodnię w celach rabunkowych.

Przegląd prasy.

Porozumienie angio-niemieckie. — Stara piosenka. — Etyka sjonistów. Majowe zmartwienie „Słowa Polskiego".

„Czas" zwraca uwagę na fakt rozpoczęcia w Londynie rokowań anglo-niemieckich w sprawie porozumienia między przemysłem angielskim a niemieckim.

W tej sprawie pisze „Czas":

„Rozmowy odbyły się na zamku lorda Ashleya w ciągu ubiegłego tygodnia. Ze strony angielskiej wzięli w nich udział mnister komunikacji Ashley, deputowany konserwatywny Horne, i inni. Ze strony niemieckiej wzięli w nich udział: sekretarz stanu Simson, prezes Związku przemysłowców Rzeszy Kastl, dyrektor zakładów Kruppa Sorge i inni przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu. Rozmowy były poufne i będą kontynuowane podczas wizyty, jaką przemysłowcy angielscy mają oddać niebawem w Berlinie.

O treści rozmów doszły pewne wiadomości. Omawiano takie sprawy, jak konkurencję węgla i żelaza, maszyn i barwików, jak sprawę wzajemnych ceł, stosunku do Rosji (zajmowała ona podobno bardzo wiele czasu), jak sprawę długów obu krajów i sprawę stosunku Anglji do ugody niemiecko- francusko- belgijskiej. Zgodzono się także, aby utworzyć komitet dla konkretnego ujęcia powyższych spraw i przygotowania dalszych rokowań."

„Czas" podkreślając ważność tej rozpoczętej akcji szczególnie dla krajów przemysłowo wątłych udziela naszym nacjonalistom następującej admonicji:

„Powinniśmy też, my zwłaszcza śledzić, bacznie rozwój porozumienia gospodarczego Europy. Nasi nacjonaliści piętnując to porozumienie jako dzieło „masońskie", mogą liczyć na wielki sukces na wiecach w Koziej Wólce, Ryczywole, a może nawet na niektórych wiecach w Krakowie, Warszawie i Poznaniu — ale przeszkodzić tej idei tą metodą nie będzie można. Fakt potężniejącego coraz prądu, zdążającego ku takiemu porozumieniu pozostanie mimo to faktem. Chodzi o to, aby to porozumienie postępowało z jak najmniejszą szkodą naszych interesów i abyśmy nie kładli się kamieniem na drodze takich objawów, które w tym całym ruchu są istotnym ogólnoświatowym postępem naprzód".

W tym samym numerze „Czasu" znajdujemy następującą starą piosenkę:

„Zbliżenie niemiecko- francuskie, jak i niemiecko- angielskie muszą uprzytamniać Polsce, że koniecznem jest dla niej wyjście z obecnej izolacji gospodarczej i kredytowej. Dzisiejsze powodzenie w polityce zagranicznej jest w wysokim stopniu uwarunkowane zainteresowaniem kapitału zagranicznego. Jeżeli Polska w ciągu najbliższy lat nie zdoła kapitału zagranicznego zainteresować w ten czy inny sposób (pożyczka dla państwa wydzierżawienie pewnych objektów przez kapitał zagraniczny, wysprzedaż majątków państwowych, partycypacja kapitału obcego w posiadaniu polskich przedsiębiorstw akcyjnych), to prędzej czy później będzie zmuszoną albo bezwarunkowo poddać się dyktatom zagranicznego kapitału, albo szukac zbliżenia z Rosją".

*

Onegdaj podaliśmy sprawozdanie z wiecu sjonistycznego, na którym doszło do awantur między sjonistami a reemigrantami z Palestyny.

„Chwila" w tonie płaczliwie-religijnym biada nad reemigracją, z drugiej jednak strony oskarża reemigrantów o szerzeniu paniki wśród społeczeństwa żydowskiego, o defetyzm, krótkowzroczność itd.

Niestety, siła rzeczywiście jest większa od wszelkich iluzji. Reemigracja tak boleśnie przykra dla sjonistów jest dowodem krótkowzroczności i klęski polityki sjonizmu, który w Palestynie chce stworzyć nowe państwo drogą... zbiórek ulicznych, składek i dobrowolnych datków.

Jałmużną państwa stworzyć nie można. To są iluzje.

Ale dlaczego sjoniści rozgoryczenie swe chcą skierować przeciw reemigrantom, których posądzają o komunizm, bolszewizm tylko dlatego, że ludzie ci chcieli na wiecu sjonistycznym przedstawić w świetle prawdy „raj" palestyński, rządzony przez sjonistów?

Taki sposób walki ze swoimi przeciwnikami jest nieetyczny i zasługuje na napiętnowanie.

*

Zdawałoby się, że przewrót majowy został jeszcze w maju zlikwidowany. Ale gdzież tam! „Słowo Polskie" oraz inne pisma „narodowe" rozpisują się o nim wciąż na nowo. Samo „Słowo" na temat ten napisało tyle artykułów, artykulików, uwag, wspomnień i refleksji, że śmiało można je liczyć na kopy.

Prócz tego szeregu artykułów, zapewne dlatego, że nie można jeszcze pisać z okazji przewrotu majowego, rocznic „Słowo" pisze wspomnienia miesięczne na znak, że o maju pamięta.

Onegdaj napisało artykuł z okazji upłynięcia 5-ciu miesięcy od przewrotu, na drugi miesiąc o tym samym czasie napisze zapewne szóste miesięczne wspomnienie i nareszcie doczeka się zaledwie półrocznicy.

„Słowo" zadaje sobie pytanie: „dlaczego obóz przewrotu jest słaby? Najciekawsze jest, że na pytanie to samo nie może znaleźć odpowiedzi. Powinno jednak na temat ten rozpisać ankietę, w której udział wzięliby gen. Malczewski, Rozwadowski i towarzysze — a odpowiedź jakaś możeby się znalazła.

Doprawdy, jesteśmy jej bardzo ciekawi.

Projekt reformy śledztwa.

Pisma warszawskie podają, że komisja kodyfikacyjna w Warszawie zakończyła prace nad projektem jednolitej procedury karnej na terenie całego państwa. Projekt ten ma dokonać ważnych reform w prowadzeniu śledztwa przeciw oskarżonym; dozwala on to, co dotychczas było niedopuszczalne: udział obwinionego i jego obrońcy w zbieraniu materjałów podczas śledztwa.

W ten sposób śledztwo może znacznie przyspieszyć proces i wykazać ewentualną niewinność obwinionego.

Jednocześnie nowy kodeks nakłada obowiązek na wezwanych świadków zjawienia się w sądzie podczas śledztwa, bez względu na ich wysokie stanowiska.

Projekt ten jest istotnie godny poparcia.

—:::—

PRZED USTĄPIENIEM WOJEWODY KRAKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 14. października. (A. W.) W kołach politycznych krążą pogłoski o bliskiej już dymisji wojewody krakowskiego p. Darowskiego. Wśród kandydatów na jego następcę na pierwszem miejscu wymieniają wojewodę kieleckiego p. Manteuffla. W razie objęcia przez p. M. województwa krakowskiego Kielce obejmie wicewojew. warsz. p. Korsak.

UŁASKAWIENIE DWÓCH BANDYTÓW.

WARSZAWA, 14. 10. (AW). Prezydent Rzpltej ułaskawił 2 bandytów: 18-letniego Edwarda Krypczyka i 28-letniego Jana Spyrę, skazanych przez sąd doraźny w Sosnowcu na karę śmierci za napad rabunkowy na dom właściciela kopalni „Bory" pod Olkuszem i zrabowanie 5 tys. zł.

—:::—

Z Teatru Nowości.

„Puhar wędrowny"

komedja w 3 aktach Zygmunta Nowakowskiego

W zasadzie nic nie szkodzi, że aktor bierze się do pisania sztuk teatralnych — Moliere był także aktorem. Ale nieprzyjemnie zadziwia, jeżeli aktor, który jak mało kto powinien mieć wyczucie sceny i jej warunków, napisze kiepską sztukę. Do komedji obecnego dyrektora teatru krakowskiego nie można przylepić innej przydawki. Błysk dobrego, nawet bardzo dobrego pomysłu nie wystarczy, do napisania komedji, choćby ona miała być tylko groteską. Autorowi — wyczuwa się to jak najpełniej — brakło wątku; brawurowy rozmach pierwszego aktu zapadł w próżnię dwóch następnych.

Rzecz zaczyna się wcale ciekawo: do ubogiego literata (mimo to ma bardzo burżuazyjnie urządzone mieszkanie i gospodynię-kucharkę) zakrada się przez okno osławiony włamywacz-bandyta, a za chwilę tą samą drogą dostaje się tam jego kochanka. — Wszystkie nieprawdopodobieństwa sytuacyjne i psychologiczne możnaby ostatecznie darować, gdyby okupione były paradoksalną ciętością djalogu i groteskową fantastycznością oraz barwnością akcji. Ale djalog odznacza się humorem domowego chowu a akcja wraz z zadzierżgniętym problemem rozpływa się w mniej lub więcej zajmujące rozmówki między trzema mężczyznami, samczo walczącymi o „puhar wędrowny", którym tutaj jest kobieta, przechodząca z rąk do rąk. Cały sens i dowcip sztuki streszcza się w tem, że włamywacz staje się literatem, a literat włamywaczem — lecz w jakim celu to się dzieje, niewiadomo, bo nic z tych dwóch metomorfoz nie wynika.

Powiedziałem, że sztuka jest kiepska, — mimo, iż ekspozycja zapowiadała jej lepszą karjerę. Nie zdołało jej uratować potoczystość djalogu, którego słucha się w ciągłem oczekiwaniu, że naraz coś nastąpi, co zelektryzuje akcję, zamieni gadające „de lana caprina" figury w jakieś może nielogiczne, ale groteskowo zajmujące postacie, zdobywające się na pomysłowe kawały i wyciskające z całości swego scenicznego życia kwintesencję jakowejś paradoksalnej myśli. Nic z tego wszystkiego.

P. Łozińska, której prawdopodobnie znudziły się beznadziejnie jednakie role „naiwnych" podlotków czy roztrzpiotanych mężateczek, dała próbę sił swoich w roli trudniejszej, więcej skomplikowanej. Próba na ogół powiodła się: apaszka p. Zuzi miała dużo tupetu, charakterystycznego gestu i mimiki, dzięki czemu zatracała się szczęśliwie konwencjonalność gry. P. Okornicki był świetny w akcie I., jako brutalno-rubaszny apasz; zasługą artysty jest, że po nakazanej przez autora metomorfozie nie przenicował zasadniczych właściwości charakteru apasza tak, iż mimo zmiany ubrania i zawodu zachował swój typ.

Pp. Dobrowolski, i Kieszczyński nie zdobyli poklasku. Pierwszy był okrutnie banalny, drugi ucharakteryzował się tak rozpaczliwie że robił wrażenie postaci z jakiegoś plakatu.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Dać węgiel salinom państwowym!

Bezrobocie z braku węgla.

Saliny wschodnio-małopolskie a w szczególności Salina państwowa w Dolinie, są przedmiotem zakusów rozmaitych czynników zakulisowych, które wszelkimi środkami starają się wykazać deficyt tych przedsiębiorstw państwowych, aby tem łatwiej przeszły w ręce prywatne lub zaprzestały produkcji, dając wolną rękę Salinom będącym w ręku prywatnej inicjatywy.

Częste przeróbki, niepotrzebne inwestycje, zła gospodarka Salinami, to wszystko razem dąży do upatrzonego celu — do zwinięcia tych złotodajnych przedsiębiorstw państwowych.

Zorganizowani silnie robotnicy saliny dolińskiej doprowadzili do tego, że jakość soli wytwarzonej przez tę salinę jest pierwszorzędna — co potwierdzają bardzo liczne zamówienia kierowane do tej saliny — i że koszty produkcji zmalały przez zaprowadzenie roztropniejszej gospodarki. — Zdawało się, że praca ta pójdzie już trybem normalnym, gdy oto naraz — jak grom — uderzyła wiadomość, że niema węgla do opału maszyn. — Dlaczego? Rekiny węglowe wywożą węgiel polski do Anglji niszcząc górników angielskich i bogacąc się wygórowaną ceną i nie mają dość węgla by zaspokoić potrzeby wewnętrzne.

Salina dolińska otrzymać ma miesięcznie 36 wagonów a otrzymuje obecnie zaledwie 2—3 wagony tygodniowo, zapas został wyczerpany wobec czego za 4 dni zastanowiony zostanie zupełnie ruch; dziesiątki ludzi pozbawionych zostanie pracy i chleba! Administracyjne koszty będą potem wliczone do kosztów produkcji, która wypadnie drogo z winy czynników pozamiejscowych.

Dzwonimy na alarm — dajcie regularną dostawę węgla dla państwowych salin wschodnio - małopolskich!

—:::—

Brak ksiąg stanu cywilnego.

W byłym zaborze austrjackim i pruskim każdy obywatel mógł przechodzić na bezwyznaniowość i zawierać śluby cywilne, co było rejestrowane w księgach stanu cywilnego. Po dzień dzisiejszy w obu tych dzielnicach na podstawie dotychczas obowiązujących praw stan ten trwa, jedynie obywatele z b. Kongresówki są pozbawieni możności przechodzenia na bezwyznaniowość, a co ważniejsze, zawierania ślubów cywilnych. Na tem tle dochodzi nieraz do tragicznych konfliktów i przysparza się nowych „wiernych“ kościołowi prawosławnemu i protestanckiemu. Nierzadko się zdarza, że ludzie z b. Królestwa, chcący zawrzeć ślub cywilny, przenoszą się na kilka tygodni do którejś z miejscowości w Małopolsce lub Poznańskiem, gdzie po załatwieniu formalności bez trudu osiągają zamierzony cel. Zdarzyło się jednak, że dwaj obywatele, żyd i katolik chcieli w Warszawie zgodnie zresztą z brzmieniem konstytucji o wolności zmiany wyznań przejść na bezwyznaniowość, lecz to naraziło ich na kłopoty. Oto Dawid Jabłoński (mojżeszowego wyznania) i Aleksander Ostrowski (katolik) — zwrócili się do Komisarjatu Rządu z prośbą o skreślenie im w odpowiednich księgach dotychczasowych wyznań jako bezwyznaniowcom.

Komisarjat Rządu załatwił tę prośbę odmownie, wobec czego wymienieni zwrócili się z rekursem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które załatwiło ich prośbę przychylnie, polecając Komisarjatowi Rządu uczynić odpowiednią zmianę w aktach według życzenia petentów.

Sprawa ta została w tym duchu załatwiona, lecz zasadniczo nie rozstrzyga kwestji, gdyż jakkolwiek konstytucyjnie wolność sumienia istnieje, to jednak niema oficjalnie gminy bezwyznaniowej i niema urzędników stanu cywilnego, którzyby prowadzili akty członków gminy takiej, względnie bezwyznaniowców.

Interesujące będzie, jak ostatecznie załatwi ministerstwo spraw wewnętrznych tę zasadniczą sprawę.

Święto Związku Strzeleckiego w Borysławiu.

W niedzielę, dnia 10. października br. dokonano poświęcenia sztandaru Związku Strzeleckiego Oddziału Borysław-Tustanowice.

W uroczystości wzięli udział w imieniu wojska pułk. Skokowski z liczną delegacją oficerów 6 p. strzelców podhalańskich i 53 p. p. oraz kompanja honorowa 6 p. strzelców podhalańskich wraz z orkiestrą pułkową, w imieniu władz administracyjnych starosta p. Porębalski, delegat Zw. Strzel. w Warszawie kpt. Fujarski, w imieniu władz samorządowych marszałek powiatu p. Jarosz, liczne delegacje Zw. Legjonistów i Zw. Strzel. Ziemi Czerwieńskiej pod przewodnictwem prezesa okręgu H. Schmala, poczet sztandarowy Zw. Leg. Pol. ze Lwowa, Zw. Strzel. z Tarnopola i Przemyśla, trzy kompanje Zw. Strz. ze Stryja, Drohobycza i Borysławia, jakoteż liczne reprezentacje Związków, organizacji społecznych oraz tłumy publiczności.

W sobotę, dnia 9. bm. na ulicach Borysławia zorganizowano capstrzyk orkiestry strzeleckiej, której asystowała świetnie prezentująca się miejscowa kompanja Zw. Strzeleckiego.

W niedzielę, dnia 10. bm. uroczystość rozpoczęła się poświęceniem sztandaru w kościele parafjalnym, przy obecności wspomnianych reprezentantów władz, organizacyj społecznych i publiczności. Następnie udano się na boisko sokole, gdzie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ do drzewca i zaprzysiężenie baonu strzeleckiego. Do zebranych przemówił prezes oddziału Zw. Strzel. Borysław-Tustanowice inż. Kobak, podkreślając w znakomitem przemówieniu wartość pracy przysposobienia wojskowego w Zw. Strzel. Z kolei prezes inż. Kobak odczytał nadesłane depesze od szeregu wybitnych wojskowych i cywilnych dygnitarzy. Szczególnie entuzjastycznie przyjęto depeszę z życzeniami owocnej pracy nadesłaną przez Marszałka Piłsudskiego.

Później wbito gwoździe do drzewca sztandarowego i pierwszy gwóźdź wbili delegaci miejscowego duchowieństwa. Następnie kpt. Fujarski w imieniu Zarz. i Komendy Głównej Zw. Strzel. w Warszawie wręczył sztandar miejscowemu komendantowi obwodu Zw. Strz. por. rez. Wójcikowskiemu Pawłowi i odebrał przysięgę strzelecką od miejscowych Zarządów Zw. Strzel. i kompanji strzeleckich, wygłaszając równocześnie przemówienie o znaczeniu święta poświęcenia sztandaru strzeleckiego oraz obowiązkach strzeleckich, poczem wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć twórcy Związku Strzeleckiego Marszałka Piłsudskiego, co tłumnie zebrana publiczność kilkakrotnie z entuzjazmem powtórzyła. Z kolei pułk. Skokowski jako delegat władz wojskowych przemówił do strzelców w niezwykle życzliwej formie i nazwał słusznie Zw. Strzel. najbliższą wojsku organizacją, kolebką armji polskiej i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Pierwszego Strzelca Marszałka Piłsudskiego, co licznie zebrani żywo powtórzyli. Po zakończeniu uroczystości na boisku sokolem udano się do miasta, gdzie defiladę baonu strzeleckiego i kompanji honorowej 6 p. strz. podh. przy dźwiękach orkiestr pułkowej i strzeleckiej odebrał pułk. Skokowski przy obecności reprezentantów władz i organizacji. Pułk. Skokowski wyraził pochwałę dowódcy baonu strzeleckiego obyw. Wójcikowskiemu za świetną postawę strzelców, a tłumnie zebrana publiczność żywymi okrzykami dawała wyraz sympatji dla idei Zw. Strzel., zaś maszerujących dziarsko strzelców obsypała powodzią kwiatów.

Po defiladzie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie odbył się wspólny obiad dla gości i strzelców, dobrze zorganizowany przez komitet obywatelski.

Echa procesu Bryl-Jampolski.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zarzuty, które w r. 1922 w artykułach o „Działalności p. Jana Bryla“ i o „Brylizmie“ postawiłem przeciwko p. Brylowi, a w związku z tem wytoczona przeciwko mnie skarga, odbiły się echem w opinji publicznej, zależy mi więc na tem, by sprostować fałszywe wiadomości o zakończeniu procesu, które pojawiły się w prasie.

Wskutek inicjatywy przedstawicieli strony przeciwnej i pod wpływem usilnych ich nalegań, z powodu nadmiernego przeciągania się sprawy, pociągającego za sobą z mej strony nakład wielki czasu, kosztów i poszukiwań, dalej ze względu na to, że na rozprawę w dniu 11. bm. nie zgłosił się żaden z powołanych świadków i wobec tego groziło dalsze odroczenie procesu, zgodziłem się na złożenie deklaracji, w której, powołując się na nieaktualność sprawy, oświadczyłem, że zarzutów nie podtrzymuję. W deklaracji tej nie było zupełnie mowy ani o odwoływaniu, ani o przepraszaniu, co wielokrotnie wobec przedstawicieli strony przeciwnej podkreśliłem.

W stosunku moim do p. Bryla od chwili ogłoszenia w r. 1922 moich artykułów nie zaszła w niczem najmniejsza zmiana.

Dr. Włodzimierz Jampolski.

Głosowanie nad ustawą antyalkoholową w Norwegji.

Dnia 18. bm. będzie lud norweski rozstrzygał, czy istniejąca od r. 1919 ustawa antyalkoholowa ma być w dalszym ciągu utrzymana. Walka jest w pełnym toku, a z jaką gwałtownością się toczy, świadczy fakt, że rząd widział się zmuszony zabronić używania kościołów dla propagandy antyalkoholowej. Władze duchowne przyjęły to zarządzenie i zakazały księżom agitowania za lub przeciw z ambony. Walka toczy się głównie między dwoma obozami: zwolenników i przeciwników prohibicji, podczas gdy większość partji politycznych nie zajmuje wobec niej wyraźnego stanowiska. Wyjątek stanowią konserwatyści, którzy wzywają swych zwolenników, by głosowali przeciw utrzymaniu ustawy prohibicyjnej. Socjalistyczno-niezależna partja robotnicza, która na ostatnim kongresie wypowiedziała się nawet za zaostrzeniem ustawy, proklamuje głosowanie za jej utrzymaniem. Socjalna demokracja i komuniści pozostawili swym zwolennikom swobodę głosowania.

Ustawa zabrania importu i produkcji napojów, zawierających ponad 5 proc. alkoholu; dozwolone są tylko trzy lżejsze sorty piwa z $2^1/_2$—4 proc. alkoholu.

Według przypuszczeń, powszechne głosowanie da pewną, acz niezbyt silną większość za utrzymaniem ustawy.

Międzynar. konferencja kobiet-socjalistek w Brukseli.

(Inf. Międzynar.). W dniach 4. i 5. grudnia odbędzie się w Domu Ludowym w Brukseli konferencja delegatek kobiet, zorganizowanych w partjach socjal. Międzynarodówki robotniczej. Z każdego kraju weźmie w niej udział 1—3 delegatek. Konferencja zajmie się przedewszystkiem omówieniem projektu organizacji Międzynarodowego komitetu kobiecego, którego utworzenie uchwalił kongres w Marsylji.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.
Sobota o godz. 3.30 popoł. „Halka“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Faust“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.
Niedziela o godz. 3.30 pop. „Nasza żonusia“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2):
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Mężczyzna i kobieta“
Niedziela o godz. 4. popoł. „Azais“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Mężczyzna i kobieta“.

—:::—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

Niedziela, 17. października: Wielki Koncert Symfoniczny z utworów Mieczysława Karłowicza.

—:::—

Niezrównaną i śmieszną komedją nazwali paryżanie farsę „Osiołkowi w żłoby dano“, którą Teatr Mały przygotowuje na następny tydzień. Próby dobiegają końca.

Teatr Wielki. Jutro w sobotę, o godzinie 3.30 popołudniu, na przedstawienie dla młodzieży szkolnej oraz szerszej publiczności — po najniższych cenach operowych — ukaże się „Halka“.

Teatr Nowości. Dziś po raz pierwszy, przepiękna opera komiczna Jakóba Offenbacha: „Życie paryskie“. W inscenizacji tego arcydzieła uczestniczą wszystkie działy artystyczne naszych teatrów.

Z wydawnictw.

Władysław Orkan: Wanta (studja — listy — szkice). Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Niezapomniany, a w ostatnich czasach niestety tak rzadko słyszeć się dający piewca Podhala wystąpił z nowym tomem studjów, listów i szkiców. Ginie dawne Zakopane i powleka się mgłą legendy, stąd nie bez uczucia pewnego smutku i rzewnej melancholji opowiada autor czytelnikowi o śmierci Daniela, kreśli wspomnienia Wiitkiewicza lub zapisuje dawne sobótki, wartę nie bez uczucia gorzkiego zawodu patrzy autor w oblicze duchowe Zakopanego dzisiejszego i obawia się szczerze o jego przyszłą wielkość. Książka obfituje też w tony silne i męskie. Pogłosy wielkiej wojny światowej i współudział Podhalan w dziele odrodzenia ojczyzny, krzepią autora wiarą w zbawczą moc Podhala. Naturalnem zamknięciem książki jest głęboko odczuty fragment: „Z nad Bałtyku“. „Dwa posiadamy skarby — kończy podniośle autor — dwa bieguny naszej mocy — dwa oparcia — dwa piękna: Tatry — Bałtyk. Słupy strzeliste południa — brama otwarta północy. Skrzydła ku niebu — skrzela dla oddechu“.

Juljusz Kaden-Bandrowski: W cieniu zapomnianej olszyny. (Z cyklu: „Miasto mojej matki“). Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Nowy ten utwór powieściowy znakomitego pisarza i nieporównanego stylisty staje się naprawdę wydarzeniem literackiego dnia. Książka jest dalszym ciągiem „Miasta mojej matki“, tak życzliwie przyjętego swego czasu przez krytykę i czytającą publiczność i zarówno w swej fakturze osnutej na tle przeżyć dzieciństwa, jak i w prostocie formy zamyka nieposolite i niecodzienne piękno. Czytelnik ulega z łatwością sugestji pięknego słowa, oddaje się niepodzielnie czarowi fabuły i przebywa chętnie wraz z autorem w jego „kraju lat dziecinnych“, współuczestniczy w jego beztrosce i zabawie, drży jego lękiem, razem z nim śmieje się przez łzy. Na książkę składa się 10 fragmentów, ułożonych w zwartą kompozycyjną całość. Niektóre z nich jak n. p. „Mickiewicz wraca do kraju“ lub „Ostatnie imieniny“ mogą uchodzić śmiało za perły naszej nowelistyki. Doskonałą oprawą stylistyczną książki są ilustracje Gronowskiego.

Ze sztuki.

Występ Sichulskiego w „Zachęcie“ warszawskiej.

Przed niedawnym czasem otwarto w warszawskim salonie sztuki „Zachęta“ wystawę dzieł Kazimierza Sichulskiego. Wystawie tej towarzyszy wielkie zainteresowanie. Prasa poświęca omówieniu prac znakomitego malarza lwowskiego długie szpalty, a publiczność zwiedza wystawę ogromnie licznie.

Warszawa dawno nie widziała prac Sichulskiego, pamięta jednak dobrze jego kapitalnie rysowane karykatury i jarzące się przepychem barw motywy huculskie, które dały mu tak dobrze zasłużone imię w świecie.

Ogromny dorobek artystyczny Sichulskiego wypełnia w „Zachęcie“ dwie wielkie sale, a pozatem umieszczono część prac dekoracyjnych i w klatce schodowej, co, jeśli chodzi o wyzyskanie miejsca, jest bardzo dobrym pomysłem.

Krytyka warszawska podnosi charakterystyczne cechy pędzla Sichulskiego, jego bujną żywotność i moc twórczą, jaka bije z kompozycji znakomitego Lwowianina. Zwłaszcza wielkie wrażenie czynią witraże Sichulskiego oraz kompozycje, żywo przemawiające do fantazji i uczucia widza, jak: „Walka o Lwów“, „Powrót z pod Moskwy“ i inne. Wystawa potrwa parę tygodni.

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ GISERZY! Z powodu strejku w fabryce „Ajaks“ we Lwowie, nie przyjmować pracy.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSZUKUJĘ lekcji z niższych klas gimnazjalnych. Pod gwarancją przygotowuję do egzaminu wstępnego. Zgłoszenia do Admin. pod »Akademik«.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

CHŁOPAK z dobrem poleceniem poszukuje zajęcia jako lokaj lub pokojowy, Jan Drosik, Potockiego 58.

POSZUKUJĘ po domach prywatnych szycia i naprawę bielizny. Łaskawe zgłoszenia pod »szycie« do Admin.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.